

Bezwarunkowy dochód – utopia czy konieczność?

7 lutego 2016

Gospodarka światowa od 8 lat tkwi w kryzysie. Zarówno cięcia (austerity) w Europie, jak i dodruk pieniądza w USA nie przynoszą satysfakcjonujących rezultatów. Na domiar złego Chiny tracą rozpęd, Brazylia – łapie zadyszkę, a taniejąca ropa naftowa wpędza w kryzys Rosję i kraje zatoki perskiej.

Przez ostatnie 40 lat światowa gospodarka działała według modelu globalizacyjnego. W Azji następował dynamiczny rozwój sił wytwórczych, infrastruktury transportowej oraz kapitału społecznego i intelektualnego (bazy), a Zachód przedstawiał się na usługi i handel. Proces ten zyskał w wielu krajach, szczególnie anglosaskich, poparcie polityczne. Biznes, początkowo ten duży, a z czasem średni, zyskiwał tanich dostawców, a zwykli ludzie – tanie produkty. Polska również skorzystała na procesach globalizacji. Po kryzysie transformacji, nasz przemysł zaczął odradzać się jako poddostawca dla Niemiec. Wygrywamy bliskością, dumpingiem socjalnym, stosunkowo niskimi płacami, wykształceniem i pracowitością, choć ten model rozwoju zaczyna się kończyć.

CIEienie GLOBALIZACJI

Niestety, wbrew teorii skapywania rosnące zyski nie płyną dostatecznie szerokim strumieniem do klas pracujących. W efekcie na Zachodzie od lat 1980. trwa stagnacja płac realnych w niemal wszystkich grupach zawodowych. Korzyści z otwarcia gospodarek objęły głównie elity. Klasa średnia zyskała bardzo niewiele, choć wciąż utrzymywała swój wysoki poziom życia, głównie dzięki taniemu kredytowi.

Outsourcing produkcji, a coraz częściej również badań rozwojowych, do krajów rozwijających się stwarza rosnącą presję zarówno na pracowników, jak i na pracodawców na

Zachodzie. Wysokie płace i podatki, a także regulacje dotyczące ochrony środowiska, BHP oraz praw pracowniczych wypychają coraz więcej produkcji poza kraje Zachodu. Pracodawcy naciskają na uelastycznienie pracy, ograniczenie płac i zmniejszenie podatków. Skutkiem ubocznym tego ostatniego, ale i metodą na mobilizowanie siły roboczej, jest postępująca erozja państwa dobrobytu dla mas ludowych. Wsparcie państwa kierowane jest coraz częściej do biznesu poprzez zwolnienia podatkowe, ułatwienia proceduralne, rozbudowę infrastruktury i inne koncesje. Walcząc o względy inwestorów kraje coraz częściej wydają więcej, niż wynosi wartość zrealizowanej inwestycji.

NOWE TECHNOLOGIE

Ostatnie 40 lat to także bezprecedensowy rozwój technologiczny. Roboty przemysłowe w halach fabrycznych i komputery w biurach wydatnie podniosły wydajność, a globalna sieć internetowa usprawniła przepływ informacji. Te ilościowe w gruncie rzeczy zmiany doprowadziły nas do punktu, w którym stajemy się świadkami rewolucji automatów. Dzięki wyrafinowanym algorytmom i ogromnym mocom obliczeniowym komputerów zaczynamy tworzyć maszyny, które nie tylko ułatwiają nam pracę, lecz potrafią same lub z minimalną ingerencją człowieka wykonywać złożone czynności. Automaty przejmują kolejne prace fizyczne, ale i umysłowe. Komputery grają na giełdzie, zbierają i przetwarzają informacje, a nawet piszą komunikaty prasowe. Kolejne firmy z powodzeniem testują samosterujące samochody. Druk 3D stwarza możliwości elastycznej produkcji w małej skali po konkurencyjnych cenach bez udziału robotników wykwalifikowanych. Nawet jeśli nastąpi reindustrializacja Zachodu, o której słyszymy z ust ważnych polityków, to nie musi przynieść dobrych miejsc pracy. Nowy przemysł będzie zautomatyzowany, wydajny, ale czasy wielotysięcznych załóg „minęły bezpowrotnie w przeszłość”, jak mawiał klasyk.

KRYZYS ŚWIATA PRACY

Bezrobocie na Zachodzie będzie fluktuować, ale w długiej perspektywie będzie rosło. Niestala praca poniżej kwalifikacji będzie coraz częstsza, powodując słuszną frustrację i zniechęcenie społeczeństw. Zwłaszcza, że systemy zabezpieczeń socjalnych nie są gotowe na trwałe wysokie bezrobocie. Nie w obecnej formie, nastawionej na aktywizację i workfare. Społeczeństwa się co prawda starzeją, ale nie ma efektywnego sposobu transferu tworzonego bogactwa do emerytów, a tym bardziej bezrobotnych. Wartość dodatkowa będzie rosła, ale dotychczasowy sposób dystrybucji nie będzie w stanie rozprzecznić jej w gospodarce.

Zachód prędzej czy później będzie musiał wypracować sposób radzenia sobie z nadmiarem siły roboczej. Jednym z już wypróbowanych rozwiązań jest dzielenie się pracą – czy to w formie skrócenia tygodnia pracy, czy krótszej dniówki. Perspektywa kusząca, zwłaszcza że obecnie Polacy pracują najdłużej po Grekach ze wszystkich społeczeństw europejskich. Niestety, przykład Francji pokazuje, że to nie działa. Mimo 35-godzinnego tygodnia pracy Francuzi zmagają się z wysokim bezrobociem. Co więcej, krótszy czas pracy nad Sekwaną wprowadzono zmniejszając płace, co u nas jest niemożliwe, gdyż klasy niższe po latach stagnacji płac nie mają z czego rezygnować. Utrzymanie płac zaś byłoby ciosem dla zysków przedsiębiorstw, które będą lobbować przeciw takiej zmianie. Firmy będą również aktywnie poszukiwać sposobów ominięcia przepisów, a presja na wypchnięcie miejsc pracy do krajów rozwijających się tylko wzrośnie. Koło się zamyka. Nie zapominajmy także, że w dłuższej perspektywie czeka nas całkowite przejęcie pewnych branż przez automaty.

BEZWARUNKOWY DOCHÓD PODSTAWOWY

Moją odpowiedzią jest Bezwarunkowy Dochód Podstawowy (BDP). Co to jest? W wariantcie, który proponuję, jest to stały, comiesięczny nieopodatkowany przelew od państwa dla każdego obywatela w wysokości minimum socjalnego dla dorosłego i pewnej jego części na każde dziecko. BDP zastąpiłby niemal

wszystkie inne zasiłki z pomocy społecznej, a także system emerytalny.

Dlaczego proponuję powszechne świadczenie? Otóż, jednym z elementów składających się na sukces i powszechne poparcie dla modelu skandynawskiego jest to, że z zabezpieczeń socjalnych korzystają wszyscy. To sprawia, że bogaci nie czują się łupieni przez państwo. Skandynawowie wiedzą, że każdy płaci podatki i każdy korzysta. Jasne – bogatym nie jest dodatkowy tysiąc złotych do szczęścia potrzebny, zwłaszcza, że będą musieli za to zapłacić w wyższych podatkach. Mogą jednak potraktować te pieniądze jak 1 proc. podatku i przeznaczyć je na NGO-sy czy na charytatywę.

Warto zwrócić uwagę, że mizéria państwa dobrobytu w Polsce tworzy postawy antypaństwowe, rodzi elektorat libertarian w stylu Janusza Korwina Mikkego. Transfery socjalne trafiają do wielu cwaniaków, a liczni potrzebujący nie mają żadnych uprawnień. Również prekariat jest wypchnięty poza zabezpieczenia socjalne. W tej klasie sytuacja jest podwójnie ciężka – niepewność zatrudnienia przy braku opieki medycznej, ubezpieczenia od niezdolności do pracy, zabezpieczeń emerytalnych. Czemu mają popierać państwo dobrobytu i związane z tym podatki, jeśli Polska zostawia ich na lodzie-bezbronnych wobec pracodawców, chorób, wypadków losowych?

Wreszcie – kwestia pragmatyczna. Powszechność upraszcza system. Nie potrzeba uciążliwych kontroli, papierologii, biurokracji.

DLACZEGO POWINNIŚMY POPIERAĆ BDP

BDP da poczucie minimalnego bezpieczeństwa wszystkim obywatelom. Utrata pracy czy ciężka choroba będą co prawda nadal oznaczać zbiednienie, lecz nie głód. To poczucie minimalnego bezpieczeństwa zaowocuje lepszą jakością życia, mniejszą niepewnością i stresem. Pozwoli też uwolnić energię społeczną. Łatwo wyobrazić sobie ludzi, którzy będą mogli

poświęcić się pracy dla swojej społeczności, pomocy niepełnosprawnym, starszym, swoim bliskim. Pozwoli dużo spokojniej myśleć o powiększeniu własnej rodziny. Minimum socjalne to niewiele, ale przy BDP już praca na pół etatu, elastyczne dorabianie pozwoli się jako tako utrzymać. Niektórzy spróbują otworzyć swój biznes, dużo spokojniejsi, wiedząc, że w trakcie rozkręcania interesu, a nade wszystko w razie porażki, nie umrą z głodu.

BDP powinien wiązać się z obniżeniem lub nawet likwidacją minimalnego wynagrodzenia za pracę. Pracownicy nie będą mieli noża na gardle, więc będą twardo negocjować. Wielu jednak zdecyduje się wykonywać swoją pracę bardziej z pasji, za niewygórowaną płacę. To duży zastrzyk wsparcia dla biznesu, który otrzyma tańszych pracowników i kooperantów. Zwłaszcza rodzinne biznesy, będą mogły dostarczać tańsze produkty i usługi dla swojej społeczności – wszak potrzeba zysku będzie mniejsza.

BDP umożliwi też przygotowanie systemu społeczno-ekonomicznego (nadbudowy) na czasy ekstremalnej automatyzacji. Pracy będzie mniej, a bogactwa więcej. Obecny system nie poradzi sobie z taką sytuacją. Bez wprowadzenia mechanizmów redystrybucji dochodów na dużą skalę załamię się popyt, co będzie katastrofą dla strony podaźowej. Wąska elita sobie poradzi, lecz gdy masy nie będą miały z czego żyć, czeka nas rewolucja przy urnach lub nowy autorytaryzm. Ludzi wolnych nie da się długo trzymać w biedzie. Wybuchnie przestępczość wśród wykluczonych, pojawią się masowe uzależnienia. Przedsmak tych zjawisk można obserwować w Baltimore, Nowym Orleanie czy Detroit –getta biedy otoczone są bajecznie bogatymi przedmieściami. Policja w USA jest coraz brutalniejsza i zbiori się w sprzęt wojskowy. „Socjalizm, albo barbarzyństwo – innej drogi nie ma!”, jak mawiała Róża Luksemburg.

ZAGROŻENIA BDP

Pierwszy argument przeciw BDP, jaki wysuną oponenti, to z

pewnością „rozdawnictwo”. Jest pewna obawa, że ludzie osiadą przed telewizorem, stracą chęć do działania. Pewna grupa zapewne popadnie w marazm, ale nie wierzę, że będzie to zjawisko masowe.

Po pierwsze, minimum socjalne to niewiele. Ledwo tyle, żeby zapewnić sobie wyżywienie, dach nad głową, ubrać się w najprostsze rzeczy. Nie łudźmy się – nie jest to wygodne życie. BDP to poduszka bezpieczeństwa, a nie leniwe życie rentierów. Motywacja ekonomiczna do pracy nadal jest duża. Za to strach mniejszy. Nie sposób ocenić, jak wpłynie to na efektywność bazy, ale pamiętajmy, że ekonomia to wszak nauka, zajmująca się zapewnieniem dobrobytu ludności, a nie maksymalizacją stopy zwrotu.

Po drugie, w dobie hegemonii szkoły chicagowskiej zapomnieliśmy o innych, pozapłacowych, motywacjach do pracy. A przecież wolontariat, NGO-sy, aktywizm lokalny rozwija się prężnie. Realizacja swoich marzeń, pomoc potrzebującym, satysfakcja dawania są równie silnym motorem działania. Praca pożyteczna społecznie rzadko jest dobrze wynagradzana. BDP z pewnością pozwoliłby większej liczbie osób zaangażować się w małodochodowe, ale ważne dla ogółu przedsięwzięcia.

Sporo do zrobienia będzie miała szkoła. Dziś uczymy naszą młodzież wyścigu szczurów, podczas gdy rzeczywiste szczury umieją współpracować, (co przyniosło im niezwykle sukces ewolucyjny). Gdy wmawiamy nastolatkom, że „nie ma wolności bez przedsiębiorczości”, że porażki i sukcesy zależą tylko od nich, to nie tylko ich okłamujemy, ale też namawiamy do cwaniactwa. Cwaniactwa w postaci unikania podatków, bezwzględności dla innych. Inna motywacja, inne społeczeństwo jest możliwe. Wystarczy pojechać trochę na zachód, albo popłynąć promem na północ.

KTO ZA TO ZAPŁACI?

BDP ma zastąpić sporą część wydatków państwa. Chodzi tu przede

wszystkim o większość wydatków na pomoc społeczną, a docelowo także na cele emerytalne. To ogromne kwoty – budżet FUS wynosi około 200 mld zł, a KRUS – kolejne 20 mld zł. Co więcej, tak ogromne środki wpompowane do gospodarki wywołają zwyżkę koniunktury, która przyniesie wpływy z VAT i CIT, nowe miejsca pracy, które przyniosą wpływy z PIT. To znany od czasów Keynesa efekt mnożnikowy. Ogranicza to znacznie potrzebę poszukiwania finansowania.

Podstawowym źródłem pokrycia tak wysokiego wydatku musi być jednak wzrost opodatkowania. Jest na to miejsce, gdyż Polska jest krajem per saldo niskich, choć niesprawiedliwie rozłożonych podatków. Ponieważ BDP nie będzie podlegał opodatkowaniu, nie ma potrzeby tworzyć stawki zerowej. Pierwsza stawka powinna być niewygórowana, by pracujący mogli odczuć, że każdy wysiłek się realnie opłaca. Dalej progresja powinna być znaczna. Wzrostowi powinien ulec też CIT, poparty walką z unikaniem opodatkowania. Oczywiście należy zlikwidować niesprawiedliwą furtkę w postaci podatku liniowego dla jednoosobowych firm, który pozwala bogatym freelancerom i managerom „jechać na gapę”.

Konieczne będzie też wprowadzenie podatku od transakcji finansowych, czyli tak zwanego podatku Tobina. Poza innymi korzyściami danina taka może przenieść część zysków ze spekulacji na dochody ludności. Nie oszukujmy się jednak, BDP będzie oznaczać generalną przebudowę finansów państwa. Także większe obciążenia podatkowe, szczególnie dla osób lepiej sytuowanych. To całościowy projekt przemodelowania polityki gospodarczej państwa, który kryje jeszcze wiele pułapek, ale i szans. Opracowanie takiej reformy to zadanie dla najlepszych specjalistów.

Autorstwo: Jakub Kundzik

Źródło: Rownosc.info.pl